

Do kompletu plag trapiących naszą cywilizację można doliczyć jeszcze jedną. Jest nią stale postępująca erozja powierzchniowych warstw gleby. Na niebezpieczeństwa z tym związane zwraca uwagę artykuł pt. „(...) Na wagę złota” zamieszczony w „Tygodniku Katolickim” z maja 1974 r.

„Susza i wiatr erodują ziemię również w kraju, w którym żyjemy. Powodują jej degradację” — czytamy na wstępie. „Największe obszary gleb zdegradowanych występują u nas wśród nadmiernie wylesionych suchych gruntów piaszczystych oraz bogato urzeźbionych i ulegających erozji wodnej gruntów ornych na Mazowszu, Podlasiu, częściowo na Kujawach no i na całym Podgórzu”.

„Z roku na rok tracimy w wyniku procesów naturalnych (susza, wiatr, erozja, woda), obszar mogący wyżywić kilka tysięcy osób. Z roku na rok tracimy — w wyniku rozwoju miast, budowy zakładów przemysłowych, nowych dróg itp. obszar równy wielkością jednemu powiatowi. Z roku na rok tracimy — w wyniku złych zabiegów agrotechnicznych, zbytecznego wyřębu lasów, nieprzemyślanych prac melioracyjnych, kilkaset tysięcy ton ziarna, które moglibyśmy dodatkowo uzyskać, gdyby nie dewastacja roli”.

„Ochrona gleby przed erozją jest w naszym kraju zaniedbana” — alarmuje artykuł. „Przyczyny zaniedbania na tym ważnym, a przecież nie na co dzień dostrzeganym odcinku są złożone. Do niedawna panowało przekonanie, że najważniejszym zabiegiem dla podniesienia sprawności gleby są melioracje wodne. Przekonano się jednak, że ten ogromny wysiłek wykonany za sumę blisko 30 miliardów złotych, a tyle wydaliśmy w ciągu trzydziestolecia na roboty melioracyjne, w generalnym rachunku przyczynił się do odwodnienia kraju. Okazał się wysiłkiem wątpliwej wartości. Na pewno zaś nie powstrzymał, a w niektórych wypadkach przyczynił się do dalszej erozji gleby”.

I końcowy fragment artykułu:

„Nie bardzo wiemy jak i za ile uda nam się powstrzymać dalszy proces erozji gleby. Nieliczni zaś specjaliści przewidują, że koszty najbardziej pilnych prac przeciwoerozyjnych wyniosą ok. 23 miliardów, z czego do 1990 roku należałoby wydać co najmniej 14 miliardów. A przecież chcemy również rekultywować, tzn. przywracać gospodarce rolniczo-leśnej grunty poprzemysłowe, często przypominające księżycowy krajobraz. W perspektywicznym planie ochrony przyrody uwzględniono taki obszar około 200 tys. hektarów. Mają one do 1990 r. zostać przywrócone życiu. Będzie to nas również sporo kosztowało. Podobno koszt przywrócenia rolnictwu 1 m² nieużytków w rejonie kopalń turosszowskich wynosi ok. 100 tys. złotych. Każdy metr kwadratowy ziemi ornej w tych stronach ma wagę złota”.